

Prenumerata

w Radomiu:

Rocznie	rs. 4
Półrocznie	„ 2
Kwartalnie	„ 1
Za odnośnienie do mieszkań miesięcznie kop. 5.	

z przesyłką pocztową:

Rocznie	rs. 5 kop. —
Półrocznie	„ 2 „ 50.
Kwartalnie	„ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia:

Z 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-ej stronie po kop. 10.	
Na ostatniej za 1-y raz „ „ 5.	
Dwa następne „ „ 4.	
Dalsze „ „ 3.	

Nekrolog i reklamy podwójnie.

Ogłoszenia prócz Redakcyi przyjmują Warszawską Agenturę Ogłoszeń: Rajchman i Frencler, Senatorska 18.

Dnia 23 Października ś. Jana Kantego.	
„ 24 „ ś. Rafała Archaniola.	
„ 25 „ ś. Kryspa i Kryspiana M.	
„ 26 „ ś. Ewarysta Pap. Męcz.	

REDAKCJA i ADMINISTRACJA

ulica Lubelska N^o 137.

ADMINISTRACJA

REDAKCJA

otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7 || przyjmuje interesantów w tychże godzinach.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 6 minut 43	
Zachód „ „ „ 4 „ 44	
Długość dnia . . . godzin 10 „ 1	
Ubyło „ „ „ 6 „ 42	

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcja Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelta, P. Winklera i Księgarnia P. Zuckera.

NA KŁAD EM

„GAZETY RADOMSKIEJ”

wyszły z druku

NOWELKI

MARYANA JASIEŃCZYKA.

Nowelki te nabywać można w Redakcyi i miejscowych księgarniach.

Cena tomiku 1 rs.

MAURYCY GOŁDSZTEIN

DENTYSTA

urządziwszy swój gabinet z zastosowaniem najnowszych wynalazków dentystyki — przyjmuje jak dawniej od godz. 9-12 i od 2-6.

Zęby wyjmuje bez najmniejszego bólu za pomocą GAS-APPARATU (tlenek azotu), na ostatnim zjeździe dentystów zagranicą za najlepszy uznany.

Radom, ulica Lubelska, w domu W-go Lubotńskiego
Biednych leczy bezpłatnie.

Ze wsi.

Chciałoby się doprawdy zaspokoić żądania Redakcyi waszej w nadsyłaniu wam korespondencji ze wsi. Jako mieszkańca bowiem tej okolicy obowiązuję to mnie; ale istotnie tak na tej wsi nie dzieje się nic ciekawego, a co więcej wesołego, taka tu bieda, trapiąca nas bezustannie, i to coraz inna, że chcąc pisać częściej, trzeba by tę naszą biedę wiejską coraz z innej strony szkicować.

Obecnie na przykład, na porządku dziennym są ciągłe deszcze, do których tak już przywykliśmy, że dzień pogodniejszy

szy wydaje się czemś niezwykle. A jednak te słoty ciągle od połowy sierpnia po dziś dzień z małemi przerwami trwające, które tyle tylko kłopotu sprawiają mieszkańcom miasta, że muszą się z parasolami nosić, nam rolnikom wiele bardzo strat przyczyniły.

Wśród pogody w lipcu i sierpnia pierwszej połowie za ledwie żyto i część pszenicy pomyślnie mogła być sprzątniętą. W niektórych tylko gospodarstwach większych, gdzie robotnik był łatwiejszy, sprzęt oziminy pomyślnie ukończono. Gdzie zaś o robotnika było trudniej, a ogólna to bieda w tym roku, (gdyż lipcowe upały przypaliły jarzyny tak, że owsy i hreczki równo z oziminą dojrzały, włościanie zatem zajęci byli u siebie na działach) — pszenice po dworach stały do nieskończoności.

Tej ostatniej kto nie zdążył zebrać zawczasu, później już o porośniętym i zepsutym ziarnie sprzątnął.

Owies z małemi wyjątkami po dworach szczerniał od deszczów i w części porosły zebrano — hreczki również.

Sprzęt potrawu, siana i koniczyny na paszę, literalnie niemożliwy do skutecznienia. To też wiele siana i koniczyny z drugiego pokosu ponieważ się dotąd po łąkach i polach, w stanie zupełnie zepsutym, oczekując by je wywieziono na podściół pod inwentarze.

Nasienie koniczyny porosło w pokosach lub na pniu, podobnież lubiny nasienne.

Kartofle, w niższych miejscach szczególnie, pogniły zupełnie, w wyższych do połowy prawie, a i te, co zostały zdrowe w ziemi z powodu deszczów trudno wykopać.

Słowem, ciągłe słoty ogromnie obniżyły znaczenie tak głośno i uroczyście zapowiadanego lepszego roku dla rolników. Co najgorsze, to to, że posiewy jesienne utrudnione

niezmiernie, musiały się i muszą jeszcze odbywać wśród najgorszych warunków lub w niektórych miejscach nie mogą być dopełnione zupełnie. Grunty silniejsze, spoistsze i saposwate dotąd nieobsiane, bo wejść i robić w nich nie można. Rolnicy daremnie oczekują pogody, któraby choć cokolwiek obsuszyła ziemię.

Pora posiewów już i tak bardzo spóźniona a prawdopodobnie w wielu miejscach uprawione pod zasiew ozimin pola, zostaną nieobsiane. Chociaż coprawda nie wiadomo co uważać za lepsze z dwojga złego. Posiewy bowiem w błocie dopełniane, nie przepowiadają, choćby wcześniej ukończone, nic dobrego, a cóż dopiero o tej porze siane.

Mimo to wszvstko zboże coraz tańsze. Jak obecnie, para (t. j. korzec pszenicy i żyta) spadła w cenie niżej 9 rs. i to za ziarno czyste, suche i zupełnie zdrowe. Cena owsa za korzec od 1 rs. 50 kop. do 1 rs. 65 kop., grochu 4 rs., kartofli korzec od 90 kop. do 1 rs.

W dodatku i kupca nie widać na zboże, chociażby z natychmiastową odstawą. Żydzi, kupcy zbożowi, bo innych nie mamy, korzystając z ogromnej podaży ze strony producentów, grymaszą jak nigdy.

Sądząc z nieszczególnie skutkiem słoty dopełnionych posiewów ozimin, z pogniłych kartofli, wolno przypuścić, że z wiosną ceny zboża podniosą się cokolwiek, ale większość rolników korzystać już z lepszych cen nie będzie, gdyż potrzeba konieczna opłacania w tym czasie i tak już spóźnionym podatków, raty Towarzystwa, wreszcie najmu, służby i procentów zmusi do sprzedaży produktów bez względu na cenę niską i możność doczekania się lepszej.

Fr. Kuźnicki.

PRZYJECHALI!!!

Od jakiegoś czasu groszodajny nasz wydawca, idąc za przykładem wydawców „Timesa“ „Figara“ i innych kolegów, w sprawach większej wagi wysyła specjalnych sprawozdawców i korespondentów na miejsca wypadków.

Przed kilku dniami tedy zaniepokojeni losami Towarzystwa dramatycznego p. Sarnowskiego i zewsząd interpelowani o powody opóźnienia się tegoż z przyjazdem, mimo zapowiedzianego z góry przybycia na dzień 5 b. m., po odbytej sesji redakcyjnej, wobec całego konsorcjum uchwalono wysłać jednego z członków ciała redakcyjnego do Siedlec, gdzie gościło powyższe Towarzystwo, w celu zbadania kwestyi na miejscu.

Bez balotowania sprawę tę mnie poruczono. Możecie więc wyobrazić sobie radość moją: podróż, mnóstwo wrażeń, ważność misyi, a wreszcie owoc wszystkiego — honorarium po 5 groszy od wiersza, nie licząc zwrotu kosztów podróży, oto co mnie czekało. Nie zwlekając zatem, wybrałem się w drogę z mapą kolei żelaznych, Bedeckerem, flaszką koniaku i paszportem w rękę.

O godzinie punkt 1-ej minut 60 specjalną Nr. 29 dorózką wyjechałem z Radomia, a o godzinie 3 minut 30, jadąc starą drogą przelotną, byłem już na dworcu kolei.

Po krótkiej zamianie słów z kasyerem kolejowym, wzamian za banknot państwowy otrzymałem bilet wolnej jazdy, a o godzinie 4-ej minut 5 zwyczajnym, złożonym tylko z 68-miu towarowych i 15 osobowych wagonów pociągiem drogi dąbrowskiej ruszyłem w stronę Iwangrodu.

Wyjąłem z kieszeni dwie libry pociętego w paski papieru i poczęłem zapisywać czas odjazdu i pierwsze wrażenia z podróży.

Nim jednak udało mi się kilka słów nakreślić ołówkiem, gdy oto, widocznie niewiedzący nic o ważności wyprawy mojej konduktor, w towarzystwie dwóch zwierzchników jał odbywać kontrolę biletów, co mi przerwało rozpoczętą pracę.

Zaledwie po wyjściu z wagonu konduktora i kontroli powrócił do niej, już sygnał maszynisty zwiastował pierwszą stację i oczom moim ukazał się wśród „dziewiczego lasu“ dworzec stacyi „Jedlnia“.

Na peronie, nie jestem pewny czy tak, ale zdaje mi się, że z okazji mojej podróży oczekiwało już wiele osób, a między nimi widniała czerwona czapka zawiadowcy stacyi. Uważałem więc za stosowne wyjść z wagonu i po pięciominutowem interviewie z naczelnikiem stacyi, dowiedziałem się, że zaraz po drugim dzwonku będzie trzeci, poczem pociąg ruszy i, jak Bóg da, może dojść zczasem do następnej stacyi „Garbatki“.

Świątą okazała się przepowiednia pana zawiadowcy, bo dojechaliliśmy szczęśliwie do powyższego przystanku, z kądem już wprost pędziliśmy do Iwangrodu.

Odczytywaniem porozlepianych w wagonie instrukcyi kolejowych, (pisanie nie szło mi jakoś) skracałem sobie monotonne chwile jazdy, przerywane od czasu do czasu przystankami w gołym polu — po co? nie wiem. To już taki zwyczaj na tej drodze.

Nareszcie „Iwangród!“

Wysiadają wszyscy, wysiadam i ja.

Wchodzę do bufetu; tu reporterski nos mój poczuł odrazu, że będę miał do czynienia ze zrazami z kaszą obwarzaną.

— Wszak na koszt redakcyi jadę — pomyślałem — jedzmy zatem!...

Wtem o dziwo! kogóż tu widzę? Wszak ów wygolony człowiek o małej głowie na wielkim korpusie, noszonym przez dwie niepomierne długie nogi, to mój stary znajomy, to przedmiot mojej wycieczki, cel podróży — p. Sarnowski.

Tak, to Sarnowski!

— Zkąd?

— Z Siedlec.

— Co się z wami działo?

— Powodzenie nas zatrzymywało w Siedlcach.

— Jedziecie zatem teraz do Radomia?

— Jedziemy.

— Pysnie!... jedziemy razem.

Wiadomości bieżące.

Wkrótca, jak donoszą dzienniki petersburskie, mają być wprowadzone w wykonanie nowe przepisy, mające ułatwić eksport spirytusu za granicę. Przedewszystkiem wysyłający mają podobno być zwolnieni od składania kaucyi, dalej uznano za zbyteczne wysyłanie urzędników akcyzy do odstawiania transportów do komory granicznej. Od obowiązków składania kaucyi zwolnieni będą właściciele gorzelni i dystylarni, jako też i dzierżawcy takowych, o ile w kontrakcie dzierżawnym mają zastrzeżone prawo wywozu spirytusu zagranicę; dalej składnicy, jeżeli zapasy znajdujące się na składzie, albo kaucye złożone na prawo utrzymywania składu stanowią dostateczne bezpieczeństwo i nareszcie eksporterzy reprezentujący zamożne i pewne firmy. Wagony ze spirytusem oprócz plomb kolejowych będą plombowane przez zarząd akcyzy, a za całość transportu aż do komory na granicy odpowiadać ma kolej.

Okólnikiem departamentu lekarskiego, zabronionem zostało właścicielom składów materiałów aptecznych, prawo sprzedaży osobom prywatnym skoncentrowanego kwasu octowego, z którego po dolaniu wody, wyrabia się ocet do domowego użytku.

Zaprowadzenie ksiąg kasowych przez adwokatów przysięgłych, na mocy decyzji władz, ma nastąpić z nowym rokiem.

Z MIASTA I OKOLICY.

Z teatru. Wczoraj odegrano farsę Abrahamowicza i Ruszkowskiego p. n. „Florek“.

Dziś „Florek“.

Koncert Wkrótce w sali miejscowej resursy urządzoneym będzie koncert, w którym przyjmą udział znani u nas artyści-amatorzy, a mianowicie: pani Eugenia Sztek, śpiewaczka, panna Halina Szenk, fortepianistka i pan Maryan Ropelewski, skrzypek.

Staraniem i kosztem jednego u nas stowarzyszenia religijnego p. n. „Bractwa różańcowego“, dokonano w roku bieżącym częściowego odnowienia kościoła farnego.

A mianowicie przeomalowane zostały: kaplica p. Jezusa, fundacyi Kochanowskich i zakrystya.

Stara ta kaplica w obecnym swym wyglądzie uwydłnia dawne cechy renesansu polskiego, godła i herby fundatorów a nawet boczne freski gipsowe ukazały się z pod kurzu i pyłu, dotychczas je pokrywającego.

Nie mniej zyskała zakrystya na odnowieniu; w miejsce bowiem jakichś szarych okien (fantazyi „domorosłego“ artysty), rzucone zostały dwa dość udatne szkieł a sufit ozdobiono malowidłami w stylu odrodzenia włoskiego.

Po krótkiej biesiadzie całe towarzystwo, złożone przeszło z 30 osób, zajęło jeden wagon pociągu idącego do Radomia, a ja z nimi.

Nie będę opisywał, jak nam tam było wesoło, bo na to potrzeba by zająć kilka fejetonów, co wywołałoby niezadowolone wydawcy, płacącego od wiersza.

Rozmawiamy tedy o wszystkim, najwięcej jednak o teatrze.

— Co grywacie?

— Wszystko!.. Największe utwory nasze, swojskie i tłumaczenia. Oto czym was raczył w Radomiu będziemy: „Florek“, „Państwo Wackowie“, „Madame Cartouche“, „Świąteczki“, „Z przyjemnością!“, „Tajemnice Warszawy“, „Ułana“, „Budnik“ i wiele, wiele innych dobrych, lepszych i najlepszych rzeczy złoży się na nasz repertuar.

— Wybornie, a personel?

— A, ot stary Michałek-Kwieciński, Osmólski, Ejszporn, Łaski, Wieluński, Żarski, a wreszcie ja, no i brat mój, Kazio.

— A z kobiet?

— Najprzód znajoma wasza Micińska, następnie Adler, Bienkowska, Piotrowska, Osmólska, Lewkowicz, Biechowska, Gerard...

— Nieźle! — pomyślałem — towarzystwo choć, niewielkie, może potrafi sobie zjeżdżać nawet rozkapryszoną radomską publiczność.

Robót tych dokonał p. Kopiński, z współudziałem pp. W. B. i B. L. — i przyznać należy, iż z zadania swego godnie się wywiązał i wszędzie z całym zaufaniem jako gorliwy i pracowity wykonawca poleconym być może

Bractwo z funduszów składowych zamierza z rokiem przyszłym odnowić kaplicę M. Boskiej Różańcowej a nawet, jak zapewnia senior, p. Alojzy Ims, może zdoła zebrać fundusz na przeomalowanie ponurej nawy głównej. *Glk.*

Niedawno i z tak wielkim trudem zorganizowane u nas chóry amatorskie, do dziś dnia nie miały już poczyniły postępy.

W dzień Wszystkich Świętych w kościele pobernardyńskim chóry powyższe odpiewają mszę Gounoda.

Szkarlatyna ukazała się w naszym mieście. W paru domach po kilkoro dzieci naraz choruje na nią.

Utrudniona komunikacya. Dojazd do tutejszej stacji kolejowej jest dziś kompletnie uniemożliwiony a to z powodu, iż jednocześnie panowie przedsiębiorcy zabrali się do budowy i reparacyi obu dróg, do dworca prowadzących.

Światła więcej! Oto okrzyk, wydobywający się z piersi tysięcy lokatorów, zajmujących mieszkania w domach, nieoświetlanych wieczorami.

Okrzyk ten, którym interpelowani jesteśmy z różnych stron, aż do zdumienia, choć bezskutecznie, powtarzamy w Gazecie. Powiedziano bowiem: pukajcie a otworzą wam.

Wypuk nabiału. Znowu ukazało się w mieście kilku agentów niemieckich, skupujących dużemi partjami masło i jaja.

Szczególniej tych ostatnich olbrzymie transporty eksportują po każdym dniu targowym za granicę.

Uczciwy znalazca. W tych dniach, donosi „Kurier War.“ p. Z., obywatel ziemski z radomskiego, udał się w wynajętą karecie na zabawę do państwa M. w alejach Ujazdowskich.

Tu, po godzinie bytności, spostrzegł brak pugilaresu, w którym się znajdowało około 1.000 rs. w gotówce i list zastawny na 3.000 rub.

Panu Z. zdawało się, iż pugilares uronił przy ubieraniu się w numerze hotelowym, pośpiesza więc dorózką (karetę bowiem odesłał wcześniej) do hotelu na Długą, celem poczynienia stosownych poszukiwań.

W numerze jednak nic nie znalazł, a nie chcąc niepokoić żony, która musiała już spostrzedz nieobecność męża, powraca w aleje Ujazdowskie.

Tu zastał karetę przybyłą o kilka godzin wcześniej, aniżeli polecił.

Powód wcześniejszego przyjazdu wnet się wyjaśnił, gdy woźnica wręczył p. Z. pugilares pozostawiony w karcie.

Łatwo sobie wyobrazić radość p. Z., dla którego strata znacznej summy mogłaby spowodować wielką różnicę w interesach.

Co mnie jednak w podziw niemal wprowadza, to dobre miny aktorów; toż tu każdy z nich ma całe buty, a wyglądają tak, jakby wracali z mieszkania letniego.

Nie dość na tem jednak, widocznie sążono mi nie wychodzić z podziwu dnia tego, bo oto, gdy i ociąg stanął już w Radomiu i nowoprzybyłego dyrektora obstała rzesza tutejszych teatralnych bankierów, ofiarując się: to wykupić rzeczy, to dać zaliczkę, to wreszcie wydzierżawić galeryę, p. Sarnowski odrzucił usługi wszystkich, mówiąc, że nie potrzebuje wcale pieniędzy.

— Jakto, dyrektor bez długów? — osłupiałem.

Nie koniec tu jednak zdziwienia mego, wzrosło ono bowiem jeszcze bardziej, skoro ujrzałem całe towarzystwo, spożywające obiad na stacyi.

Znajdująca się podówczas w sali bufetowej publiczność, okrążywszy dokoła stoły, ze zdumieniem wskazywała sobie obiadujących palcami, powtarzając:

— Patrzcie, ci aktorzy jadają obiady!?

.....

Z dworca jechaliśmy do miasta cicho, spokojnie, zupełnie jak zwykli ludzie i dopiero żydek, stojący przy rogatce skaryszewskiej, gdzie na opłacie rogatkowego zeszedł nam pół godziny czasu, głośnym wykrzyknikiem:

— Tęte, tate, komedyanten szon gekimien! — przypomniał mi, że jadę z aktorami.

.....

Uczciwy znalazca nazywa się Szymon Lewandowski.

Otrzymał on tytułem nagrody 200 rs.

Pieniędzy tych wzbraniał się przyjąć, prosząc p. Z. o inną nagrodę.

Kiedy ten ze zdziwieniem dopytywał się, o jaką mu chodzi nagrodę, okazało się, iż Lewandowski chciał się dostać na wieś do służby.

—Sprzykrzyło mi się miasto, chciałbym u wielmożnego pana zostać stangretem — mówił.

Pan Z. prawie zmusił L. do przyjęcia dobrze zasłużonej nagrody i zapewnił mu służbę u siebie.

Z KRAJU.

Jarmark w Jędrzejowie. Jesienny jarmark w Jędrzejowie, w gub. kieleckiej, trwał w roku bieżącym trzy dni: 5, 6 i 7 października. „Gazeta Kielecka“ tak o nim pisze: Tegoroczny jesienny jarmark w Jędrzejowie, jakkolwiek obecnością przeszło 100 ziemian ożywiony, nie dorównał jarmarkowi zeszłorocznemu, szczególnie pod względem tranzakcyi zbożowych. Koni dostawiono wogóle sztuk 259. Z tych 25 ogierów, 135 wałachów, 98 klaczy. Ceny były od 150 do 300 rub., a ogierów do 400 i 500 rub. Czwartą część koni tak w miejscu, jak za granicę (do Austrii), po cenach możliwie wysokich pozbyto, do wysokości *minimum* 56.000 rub. Wyróżniła się stajnia p. Kazimierza Mrozowskiego z Ciesiel. Sprzedano z niej ogiera gniadego, czteroletniego Trackena za 600 rs. i parę wałachów za 500 rs. Uwagę zwracały ogiery p. Mieszkowskiego i p. Winnickiego. Nadesłano na sprzedaż z różnych dworów tryki Negretti, roczne po 15 rs., a dwuletnie po 25 rs. za sztukę; sprzedano kilkanaście prosiąt angielskich kwartalnych po 15 rs. para; pięć sztuk byczków czarnych łaciastych jednorocznych berneńskich, ceniono po 80 rs. za sztukę. Według wersyi wątpliwej wartości, transakcyj z ziemianami zawrzeć miano na 6.000 par, t. j. 12.000 korcy pszenicy i żyta, po 8 rs. 50 kop. do 9 rs. para. Druga wersya prawi o sprzedaży 4 par po 14 rs. jako by przez producentów, znanych z dotrzymania umowy. Fabrykanci obuwią z Kielc, którzy 6 namiotów rozbili na czas jarmarku, zdołali wysprzedać czwartą część towaru. Wyroby powroźnicze, pomieszczone w 3 namiotach procedurzystów z Jędrzejowa, Kielc i Radomia, były przedmiotem licznego zakupu. Według informacyi wtajemniczonych w obroty handlowe, bilans użytego w obrocie jarmarcznym kapitału dochodzi 100.000 rubli. Na targu czwartkowym dnia 6-go bieżącego miesiąca płacono za krowę mleczną od 30 do 40 rub. (młoda i rosną); za jałowkę dwuletnią od 12 do 15 rub.; za wolu na rzeź 40 do 50 rub; za parę wołów roboczych młodych od 100 do 150 rubli.

W Kieleckim dotkliwie straty wyrządziła zaraza na bydło. Ostatnio było tam pięć gmin, dotkniętych rozmaitemi chorobami epidemicznymi u bydła rogatego. W Rabsztynie

Zajawszy mieszkania, artystyczna drużyna zaraz podążyła do resursy, aby obejrzeć miejsce przyszłych popisów. Jednym podobał się nasz teatr, drudzy go krytykowali. Kwiecińskiemu dziwiło, że jeszcze nie ma w nim kurtyny żelaznej, podczas gdy Sarnowski liczył wiele osób może się w teatrze pomieścić.

Le roi est mort, vive le roi! Jedno towarzystwo dopiero opuściło nasze miasto a mamy już drugie.

Jakie czekają losy to ostatnie, przesądzać nie można zgóry; okaże się to później, po bliższem zapoznaniu się stron obu: publiczności i aktorów.

Ja bo serdecznie życzę im powodzenia....

.....

Ale, ale... rozpedziłem się tak, że mi się gwałtem chce wjechać aż na czwartą kolumnę, a przecież wydawca zastrzegł sobie, aby cały fejeton nie obejmował więcej niż 150 wierszy — kończę tedy muszę to moje „pierwsze specjalne sprawozdanie“, w którym aczkolwiek czytelnicy nie rozmiłują się może, to przecież ja w każdym razie mam przeszło 150 wierszy...

Ewka.

Nowa szkoła malarska. Artysta-malarz p. Leon Biedroński wniósł podanie do władzy o pozwolenie założenia nowej szkoły malarskiej w Warszawie. Szkoła ta będzie się mieściła na trzecim piętrze w nowo wybudowanym gmachu Szejblerów przy ulicy Trębackiej, gdzie urzędowało specjalną pracownię malarską. Szkoła prawdopodobnie będzie otwarta jeszcze w roku bieżącym.

Zakład Ossolińskich. W tych dniach odbyło się we Lwowie uroczyste posiedzenie w zakładzie Ossolińskich. Sprawozdanie wykazuje dzieł drukowanych 83.900, dubletów 6.960, rękopismów 3.203, rycin 24.630, monet i medali polskich 8.624, monet wszystkich 23.544. Dochody zakładu wynoszą 27.061 złr., rozchody 25.622, złr. Majątek w nieruchomościach i w zbiorach 502.308 złr., w gotówce 6.083 złr., w papierach 202.369 złr.

Ofiarności publicznej polecamy b. nauczyciela K... obarczonego liczną rodziną, a nie posiadającego żadnych środków utrzymania.

Mieszkanie K... ofiarodawcom wskaże redakcyja, gdzie również przyjmują się wszelkie datki.

Wiadomości polityczne.

Polityka włoska, używająca reputacyi chytrności i przebiegłości niezwykle, nie pozwala dziennikom wierzyć, aby prezes gabinetu, p. Crispi, fatygował się do Friedrichsruhe jedynie dla poufnych gawęd z ks. Bismarckiem, jakkolwiek tenże jest mocno cierpiącym po tegorocznej kuracyi w Kissingen, tak, że doktor Schweiningen zabronił mu wyjeżdżać. Domyślają się więc koniecznie, że Włochy nie podpisały swego wstąpienia do t. zw. „ligi“, bez obietnic, że za pomoc w razie wojny coś zyskają kosztem Francyi, Turcyi albo Austrii.

Tymczasem ta ostatnia coraz bardziej ustala swe wpływy na półwyspie bałkańskim; ostatnimi dniami wykończona kolej żelazna Nisz-Pirot otworzyła jej pożądaną drogę do Saloniki.

I książę koburgski, jakby sobie niewiele robił z tego, że go mocarstwa uważają za przywłaszczyciela, urzędują w Sofii na dobre. Otwarcie Sobrania w dniu 15 listopada ma nastąpić wśród nadzwyczajnych uroczystości, w tym celu kazano sprowadzić ze skarbcza książęcego w Ebenthalu wiele kosztowności, między innemi olbrzymich wymiarów zwierciadła historyczne makaty po królu Huniady'm, Batorych — co wszystko stanowi pamiątki po starożytnym domu węgierskim Kohary, którym ubogie książątko koburgskie, dziać ks. Ferdynanda, cały swój majątek zawdzięczało, z obowiązkiem przybrania nazwy Saxe-Koburg-Kohary.

Walka niemieckich dzienników przeciw walorom rosyjskim na całej linii wznowiona, chociaż ruble nie na tem nie straciły. Stałe przychylny Rosyi organ giełdy berlińskiej nie może ukryć swej zazdrosnej radości z powodu, że podobno negocjacye, prowadzone o sprzedanie renty złotej finansistom francuzkim, nie powiodły się; przyczyną tego ma być, że kupon tej pożyczki jest opodatkowany, giełda zaś paryzka niechętnie nabywa opodatkowane papiery.

Co do sprawy bułgarskiej większość dzienników rosyjskich jest zdania, że książę koburgski może się przy władzy utrzymać, dopóki wojsko będzie za nim. „Ruski Kurier“ prawie żarząca, że samo ukazanie się okrętów wojennych rosyjskich przed Warną lub Burgasem wykazałoby po czyjej stronie jest naród. „Mosk. Wied.“ insynuuje, że aby Turcyę obudzić z letargu, należałoby zająć Erzerum i Trebizondę. Europa się lęka fatalnej chwili, w której Rosya wypowie, że nie ma już traktatu berlińskiego. „Journal de St. Peters.“ zwraca uwagę, że błażeńska komedya wyborcza w Sofii, ani na krok nie posunęła, t. z. kwestyi bułgarskiej. Sam „Nord“ pisze, że dyplomacya niby coś działa w tej sprawie, ale w kołach petersburskich na chwilę nie łudzą się, aby z tych działań wyszło coś zadowalniającego.

Co do pogłosek, że nastąpi konferencya, a może kongres w samym Petersburgu dla zregulowania zachodzących kwestyj, „Now. Wrem.“ nie bez słuszności powiada, że byłoby to możebnem wtedy, gdyby było więcej szczeroci w działaniach, a kongres taki nie maskował ukrytych zamiarów przeciwnych godności, interesom i wymaganiom Rosyi.

Gazety wiedeńskie półurzędowe wypierając się do ostatka, iżby rząd austriacki dopomagał czemkolwiek do owładnięcia Bułgaryą przez Koburga, oświadczają, że go wcale nie popiera i popierać nie myśli; podezas rokowań z mocarstwami, „Austrija“ przymiennie wszelkie rozwiązania, zgodne z konstytucją bułgarską. Frazes to znaczący, gdy bowiem dotychczas mówiono przedewszystkiem o interesie ogólnym utrzymania pokoju, o sprawiedliwości, poszanowaniu traktatów, dziś kwestya wchodzi na szlizi grunt prawniczy.

Pierwsza kompania pielgrzymów francuzkich pośród ulownego deszczu weszła do Rzymu złożyć powinuszowania jubileuszowe Papieżowi. Nie obeszło się bez hałasów ulicznych ze strony liberalów bezwyznaniowców, tak dalece, że p. Crispi musiał w ostrej odezwie przypomnieć obowiązek poszanowania wzajemnego przekonań religijnych. Ojciec Ś-ty przemawiał do przybyłych bez najmniejszych aluzyj politycznych, wspominał tylko, że jedynie kościół i państwo są dwiema potęgami, mającemi prawo do rozwiązywania zadań społecznych. Kościół podnosi społeczeństwo, uszlachetnia pracę, wzbudza ducha dobroczynności i ofiarności.

Zwolna w Prusach zakonniczy wracają do klasztorów swoich, zabranych im przez kulturkampf; tak OO. Reformacji wrócili do Warmii, a Franciszkanie na Górny-Szlązek.

Sprawa Caffarella o tyle się wyjaśniła, iż nikt z wojskowych, oprócz niego i zbiegłego senatora d' Andlau, nie należał do tych brudów. Wilson, zięć prezydenta, miał stosunki z awanturnicą Limuzin, ale bez udziału w szacherce sprzedawania orderów, w której to szacherce utrzymywała ona formalną agenturę, handlując nietykło legią honorową, ale tureckimi i portugalskimi gwiazdami.

Donoszą z Petersburga pod dniem 18 października, że odjazd Najjaśniejszych Państwa z Danii odroczony został wskutek lekkiej odry u Najdostojniejszych Dzieci Ich Cesarzkich Mości.

Z teje daty telegram „biura Reutersa“ donosi z Konstantynopola, że Porta oświadczyła, iż ponieważ Rosya nie przyjęła tureckich propozycyj w sprawie bułgarskiej, to nie może się W. Porta wdawać w dalsze roztrząsanie tej kwestyi. Ambasador Nielidow wrócił z urlopu z nowemi instrukcyami.

W odpowiedzi na artykuł „Norddeutscherki“, usiłującej wmówić w polaków, że tylko sam Bismarck może mieć w tem interes, aby odgrodzić się od Rosyi państwem środkowem nad Wisłą (Zwischen staat), „Ruski Kurier“ w Nr. 270 w obszernym artykule wykazuje całą cyniczność tych dowodzeń, które w rzeczy samej stanowią treść polityki niemieckiej odnośnie do Słowian. Tożnaczy: „Wówczas, gdy przydać nam się mogą bułgarzy lub polacy, podjurzamy ich i ciągnijmy z nich korzyści, skoro zaś stają się nam niepotrzebnymi, dławimy ich. Tedy bułgarzy i polacy wbijani w dumę, jako niosący kulturę europejską, mają stanowić jej awangardę po to, aby się stali odstępcami, renegatami sprawy ogólnosłowiańskiej, spełniając z uległością rolę baranów słowiańskich na ołtarzu niemieckiego krwiożerczego Molocha.

TELEGRAMY.

Paryż, 20 października. „Journal Officiel“ ogłasza dymisy Caffarella, oraz wykreślenie go z szeregu armii. Rada orderu legii honorowej wydała wyrok, iż Caffarel z liczby posiadaczy orderu legii honorowej ma zostać wykreślony a zarazem utracić prawo noszenia wszelkiego orderu.

Berlin, 20 października. Usposobienie giełdy chwiejne. Za rosyjskie bilety Banku Państwa płacono 180-20 i 179-75, w pierwszym terminie mniej o 50 fen, w drugim tyleż co wczoraj.

Londyn, 21 października. Jakkolwiek policyi powiodło się przez dwa dni zrzędu przeszkodzić wtargnięciu tłumów w robotniczych do City, panika powszechna rośnie. Opinia publiczna domaga się rozwinięcia wielkiej siły zbrojnej, celem ocalenia bogatych dzielnic Londynu od scen, jakich były widownią w lutym r. z.

Londyn, 21 października. Deputacya robotników przjętą została wczoraj w ministerium spraw wewnętrznych. Lord-major zgromadził komisję, która zastanowi się nad sposobami zapobieżenia smutnemu położeniu robotników.

Sofia, 21 października. Sobranie zwołane zostało na d. 27-my b. m.

Sofia, 21 października. Do posłuchania metropolity Klemensa u księcia dotąd nie przyszło. Rząd otrzymał zapewnienie od W. Porty, tudzież od rządów serbskiego i rumuńskiego, iż będą śledzić pilnie ruchy wychodźców bułgarskich na pograniczu.

Belgrad, 21 października. Albańczycy wtargnęli znowu pod Materową na terytorium serbskie. Trzy posterunki serbskie odparły napastników. Po stronie serbskiej było dwóch rannych, straty albańczyków niewiadome.

ROZMAITOSCI.

Przypowieści Salomona... dla prenumeratorów:

Roztropny syn sprawia radość ojcu; ale prenumerator, płaćący za gazetę z góry, jeszcze większą wydawcy.

Wszystko, co człowiek według własnego przekonania czyni, jest dobrem, z wyjątkiem, jeżeli uważa za stosowne za gazetę nie zapłacić.

Lepszym jest człowiek ubogi, a sprawiedliwy i płaćący za gazetę, niż bogaty, a odpowiadający, że później zapłaci.

Kto żonę bierze, czyni dobrze; a kto gazetę, jeszcze lepiej.

Kto żonę opuszcza, grzeszy; a jeszcze bardziej ten, kto przestaje prenumerować gazetę.

Skutki dynamitu. Henryk Sympson, fermer w stanie Kentucky, karczował grunt za pomocą dynamitu. Pewnego wieczora zostawił dwa ładunki pod pniakiem, który zamierzał wysadzić nazajutrz. Dynamit rozmiękł, a zmieszany z trocinami, utworzył silnie pachnącą masę, która zwabiła chodzące w pobliżu dwie świny. Zjadły one ową masę i zaraz objawił się skutek działania dynamitu w nadzwyczaj wesołym usposobieniu „bezrogów”. Wskakiwały one rażno i płały różne figle koniom i mułom. Nareszcie jeden z mułów, zniecierpliwiony, silnie kopnął wieprzaka i nastąpiła katastrofa. Świnia eksplodowała z taką gwałtownością, że na miejscu wypadku powstał dół 20 stóp głęboki, a muła odrzuciło o 500 kroków; ocalał tylko dzięki temu, że upadł na siano. Druga świnka biega sobie dalej wesoło i nikt nie odważył się jej dotknąć. Całą tę historję opowiada na seryo, jako fakt, pewien dziennik amerykański.

Ceny Targowe.

Radom, dnia 13-go października 1887 roku.

	Rs. kp.		Rs. kp.
Żyta	korzec 3 40	Wołowiny	funt — 9
Pszonicy	5 40	Półdewicy	— 18
Jęczmienia	2 85	Cielęciny	— 7
Owsa	1 65	Wieprzowiny	— 9
Gryki	3 60	Stoniny	— 18
Grochu polnego	4 —	Skopowiny	— 7
Koniczyny białej	— —	Spirytusu 78°	wiadro 8 20
„ czerwonej	— —	Wódki 40°	4 10
Kaszy jęczmiennej łam.	6 —	Siana	pud — 30
„ tatarskiej	7 —	Słomy	— 15
„ jaglanej	8 —	Soli	— 60
„	pud	Drzewa twarde, sąż. kub.	10 20
Mąki pszennej 1 gat.	2 20	„ miękkiego	9 40
„ zwyczajnej	1 60	Żelaza w sztabach pud	— —
„ żytniej pyłowej	95	„ walcowanego	— —
Kartofli	korzec 90	„ lanego w wyrob.	— —
„	kop.		
Chleba pyłowej	funt 2 1/2	Robotnikowi dziennie	— 55
„ razowego	1 3/4	„ z parą koni	3 —
Masła	30	F. K.	

O G L O S Z E N I A.

NAJBARDZIEJ ROZPOWSEBNIONE PISMO POLSKIE

KURJER WARSZAWSKI

wychodzi codziennie, w dni powszednie wieczorem, w Niedziele i Święta rano.

Nadto wychodzi stale w dni powszednie z wyjątkiem dni poświęconych,

BEZPŁATNE DODATKI PORANNE

zawierające wszelkie najnowsze wiadomości z ostatnich 12-tu godzin. Tym sposobem czytelnicy otrzymują tygodniowo 7 półtora do dwunastu numerów głównych i 5 półrocznych dodatków porannych.

KURJER WARSZAWSKI

liczy rok 67 swego istnienia i jest z powodu bogatej i urozmaiconej treści

najtańszym pismem polskim.

Na szczególną uwagę zasługuje dział *Własnych telegramów Kurjera*, oraz przeróżnych wiadomości z pierwszej ręki czerpanych. W felietonie *Kurjer Warszawski* drukuje przeglądy literackie i artystyczne; kroniki tygodniowe, najnowsze romanse, powieści, nowelle i humoreski najznakomitszych autorów polskich; nauka i sztuka traktowane są przez najznakomitszych popularyzatorów. W programat *Kurjera Warszawskiego* wchodzi przeglądy polityczne, artykuły wstępne w sprawach społecznych, ekonomicznych, oraz innych bieżących krajowych i zagranicznych; wiadomości administracyjne oraz wiadomości bieżące z życia publicznego i społecznego, tak miejscowe, jako też z prowincji i innych krajów; głosy gazet rosyjskich i zagranicznych; sprawozdania sądowe i porady prawne; sprawozdania, kursa i telegramy giełdowe, zbożowe i z handlu wszelkimi innymi produktami; wskazówki praktyczne dla gospodarstwa domowego; odpowiedzi od redakcji na wszelkie zapytania czytelników; wiadomości kościelne i urzędowe, wykazy wylosowanych papierów publicznych; logogryfy, szarady, zadania arytmetyczne, szachowe i t.p.; wreszcie ogłoszenia prywatne.

Wielka poczytność „Kurjera Warszawskiego” czyni go **najodpowiedniejszym pismem dla wszelkich ogłoszeń.** Poczytność ta, którą co najmniej na kilka kroć sto tysięcy osób liczyć można, w połączeniu ze znakomitą liczbą egzemplarzy, w jakiej *Kurjer Warszawski* się odbija, zapewnia ogłaszającym się o nim najlepsze rezultaty i robi one ogłoszenia w porównaniu z innymi pismami, nie tylko najtańszymi ale samo przez się niezmiernie tanimi.

Warunki prenumeraty

(wraz z dodatkami porannymi):

W Warszawie: rocznie rs. 9,

półrocznie rs. 4 kop. 50, kwartał

rs. 2 k. 25, miesięcznie k. 75.

Za odnośnienie do domu dopłaca

się miesięcznie kop. 5.

Na prowincji i w Cesarstwie:

rocznie rs. 12, półrocznie

rs. 6, kwartał rs. 3, miesięcznie

rs. 1.

Za granicą: miesięcznie rs. 1

k. 50.

Numer pojedynczy bez dodatku

kop. 5, dodatek poranny kop. 3.

Wszelkie zlecenia ogłoszeniowe lub prenumera-

cyjne tak z miasta jak i z prowincji natychmiast są załatwiane.

Warunki ogłoszeń:

Małe ogłoszenia: za jeden wy-

raz po 2 kop. każdy raz.

Zwyczajne ogłoszenia: za je-

den wiersz pierwszy albo jego

miejscie pierwszy raz 10 kop., ka-

żdy następny raz 8 kop.

Nekrologia: za jeden wiersz

15 kop.

Reklamy: za jeden wiersz

zamontowy albo za jego miejsce

pierwszy raz 25 kop., każdy na-

stępny raz 20 kop.

Nadstawki: za jeden wiersz

z zamontowy rs. 1.

NA 1888 ROK KALENDARZE

illustrowane, humorystyczne, ludowe,

jak niemniej kieszonkowe dla pp. Rolników, Techników, Lekarzy, Nauczycieli, sprzedaje

**Księgarnia, Skład Nut i Materyałów Piśmiennych
E. W. Grohmana w Radomiu.**

Do wynajęcia

z d. 1-m grudnia z powodu wyjazdu

MIESZKANIE

złożone

z trzech pokoi, przedpokoju, kuchni, piwnicy, drwalni i spiżarki. Bliższa wiadomość w Redakcji.

DOM

drewniany do sprzedania na korzystnych warunkach w Jedlni tuż przy stacji kolejowej.

Wiadomość u Zawidowcy stacji „Jedlnia”, Drogi Żel. Iwangrodzko-Dąbrowskiej

Do sprzedania:

doróżka, sanki i trzy konie.

Wiadomość w Redakcji.

Mieszkanie na pierwszym piętrze z balkonem przy ulicy Lubelskiej: Czwórka lub pięć pokoi, przedpokój, kuchnia, piwnica i drwalnia do wynajęcia w każdym czasie w domu Jaśkowskiego.

DRZEWKA

OWOCOWE

są do sprzedania

w dobrach Sucha, pod Białobrzegami. Cena kop. 30 za sztukę. Zamówienia adresować należy do Zarządu Dóbr.

Szkółki w każdym czasie zwiedzać można.

Do wynajęcia zaraz

Dwa pokoiki z przedpokojem

na drugim piętrze, w domu gdzie Redakcja tamże do sprzedania fortepian fabryki „Kra i Sejdler” w najlepszym stanie. — Wiadomość w Redakcji.

Zawiadamiam niniejszem, że sklepowy mój

Izrael Icek Chmielarz

z dniem dzisiejszym uwolniony został od obowiązku

Sprzedawania Skór

w sklepie moim fabrycznym w Kielcach.

Ostrzegam zatem osoby interesowane, iż ukończenie jakiegokolwiek interesu jego tylko samego obowiązują może, gdyż fabryka nie odpowiada odtąd za żadną jego czynność.

Józef Olgiati

Fabryka garbarska w Białogonie

Ostrzeżenie.

Z powodu zupełnego ubytku zwierzyny w roku bieżącym na terytorium dóbr Orońska (z powiatu radomskiego), właściciel pragnąc dać spokój tejże zwierzynie na czas jakiś, nie tylko że sam na własnych gruntach nie poluje, ale nadto zadzierżawił polowanie na gruntach włościan wsi Orońska i Krogulczy-Suchej — ogłasza przeto niniejszem, że wszelkiego rodzaju polowanie tak w lesie, jak i na gruntach dworskich i włościańskich Orońska i Krogulczy-Suchej jest **wzbronionem.** — Czego przestrzegać będzie służba dworska oraz zobowiązali się ku temu włościanie. Polujący zatem mogą być narażeni na utratę strzelb i psów, oraz na pociągnięcia do odpowiedzialności w drodze sądowej.

Dla kaszlących i osłabionych!

Nagrodzone

na warszawskiej wystawie

hygienicznej

analizowane, uznane i koncesjonowane

przez Radę Lekarską

EKSTRAKT I KARMEŁKI

MIODOWO-ZIOŁOWO-SŁODOWE

Fabryki „LELIWA”

w Warszawie, ulica Zgoda Nr. 6.

Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie 50% tańsze i pewniejsze od zagranicznych.

W Radomiu główna sprzedaż w aptece W-go

S. MECHA.

Fłaszka ekstraktu kop. 75, paczka karmelków

kopiejek 15.

MAGAZYN UBIOROW MĘZKICH J. AJFERA

w Radomiu przy ul. Lubelskiej Nr. 109

(w domu W-go Trzebińskiego)

Zaopatrzony świeżo na nadchodzący sezon w dobór materyałów tak krajowych jak i zagranicznych, z których wykonywa obstalunki, odznaczające się elegancją i dobrem wykończeniem. Prócz tego posiada:

WIELKI WYBÓR MĘZKIEJ GARDEROBY

jakoto:

Paletoty zimowe i jesienne z podszewkami jedwabnymi, fanelowemi. Ubrania te wykończają się podług naj-

świeższej mody, dobrze i tanio.

Z czem polecam się łaskawym względem Szanownej Publiczności

Z uszanowaniem

J. AJFERA.

